



Fot. Wojciech/Surdziel/Agencja Gazeta

Postprawda, czyli samobójcza droga

– Nie pozwolimy na to, aby PO likwidowała szpitale powiatowe. Prawo i Sprawiedliwość jest gwarantem tego, że szpitale powiatowe, placówki zdrowia w powiatach pozostaną – tak wypowiedział się niedawno premier Mateusz Morawiecki na kolejnym już spotkaniu z kolejną grupą swoich wyborców w kolejnym małym (albo większym) mieście. Odwoływał się do słów marszałka Senatu, polityka PO, który wyraził przekonanie, że w Polsce jest za dużo szpitali i należałoby część z nich zlikwidować. Przywołał przy tym przykład Danii, gdzie taka redukcja liczby szpitali miała miejsce i była szczególnie radykalna.

Czy słowa pana premiera miały jakiś sens, jakąś merytoryczną wartość, jakieś oparcie w rzeczywistości? Czy były racjonalnym argumentem w dyskusji na temat liczby szpitali w Polsce albo stanu publicznej ochrony zdrowia w ogóle? Nie! Rzeczywistość jest bowiem taka, że szpitale

gólnych zawodów, stwierdził (cytując materiały przygotowane przez ministra Niedzielskiego), że minimalna miesięczna płaca lekarza specjalisty wyniesie 13 tys. zł. Pan poseł oczywiście wiedział, podobnie jak pan minister, że to nie jest płaca za jeden etat, ale za dwa lub więcej, bo z „dodatkami”, czyli wynagrodzeniem za dodatkową pracę, np. na dyżurach. Nie przeszkodziło mu to jednak w wygłoszeniu tego kłamstwa, bo – znowu – nie o prawdę chodziło, ale o emocje. W tym przypadku niechęć do „pazerności” lekarzy, którzy domagali się, aby płaca minimalna była wyższa niż 1,31 średniej krajowej, czyli 6769 zł miesięcznie.

W poprzednich kadencjach też mieliśmy przykłady takiego poświęcania prawdy na ołtarzu emocji. Wielu pamięta zapewne głośną wypowiedź jednej z posłanek (wówczas) PO, która całkiem rozsądnie stwierdziła, że

„ Szpitale powiatowe były i są zwijane i to nie w wyniku decyzji rządu, ale dostosowywania się do rzeczywistych potrzeb i z powodu braku personelu medycznego ”

powiatowe były i są „zwijane” i to nie w wyniku decyzji tego czy innego rządu, ale dostosowywania się do rzeczywistych potrzeb, a zwłaszcza z powodu braku personelu medycznego, głównie lekarzy, którzy zniechęceni złymi warunkami pracy i płacy szukają zatrudnienia gdzie indziej. Obecnie ta druga przyczyna spowodowała nawet mocne przyspieszenie likwidacji albo całych szpitali, albo poszczególnych oddziałów. Media donoszą o tym codziennie i pan premier na pewno o tym wie, ale ignoruje ten fakt, bo nie o prawdę ani merytoryczną dyskusję w jego wypowiedzi chodziło. Chodziło o emocje – wywołanie strachu, że gdy tylko przeciwnik polityczny obejmie rząd, to w Polsce nie będzie gdzie się leczyć. Te same motywy – emocjonalne, nie merytoryczne – spowodowały wycofanie się marszałka Senatu ze stanowiska (notabene słusznego), że liczba szpitali w Polsce powinna być zmniejszona.

Nie pierwszy to przykład, gdy politycy uciekają od prawdy i merytorycznego sporu do emocji. Zupełnie niedawno, gdy w Sejmie przedstawiano nowelizację ustawy o płacach minimalnych w podmiotach leczniczych, poseł sprawozdawca z PiS Tadeusz Chrzan, mówiąc, jak będą wyglądały wynagrodzenia przedstawicieli poszcze-

wiele porad w POZ jest niepotrzebnych, a wizyty u lekarza są nadużywane, zwłaszcza przez osoby starsze, traktujące je jak swego rodzaju psychoterapię, co może nie byłoby wcale złe, gdybyśmy mieli więcej lekarzy POZ i nie blokowałyby to dostępu do pomocy medycznej osobom, które bardziej jej potrzebują. Hejt, jaki nastąpił po tej wypowiedzi (w dużej mierze wyreżyserowany), spowodował, że posłanka wycofała się rakiem ze swojego stanowiska i nikt później w dyskusji publicznej nie ośmielił się już poruszyć problemu nadużywania porad lekarskich.

Taka sytuacja, gdy w dyskusji publicznej i politycznym sporze zamiast walki na argumenty, idee i pomysły mamy jedynie grę na emocjach i tanią sensacją, jest obecna od lat, zapewne nie tylko w Polsce i na pewno nie tylko w sprawach dotyczących ochrony zdrowia. Zjawisko to określa się niezwykle trafnym mianem postprawdy. Duży udział w jego budowaniu mają media, zwłaszcza te newsowe, które dla zdobycia odbiorców rezygnują z rzetelności, uczciwości i prawdy na rzecz sensacji i emocji. Jest to jednak droga donikąd, w istocie samobójcza, bo uniemożliwia poszukiwanie racjonalnych rozwiązań i dokonywanie słuszych wyborów w wielu dziedzinach ważnych dla państwa i społeczeństwa.